

dziennik
czytelnictwo: 33661
powierzchnia/pow. efektywna: 409 cm2/111 cm2
AVE/AVE efektywny: 4504 zł/1226 zł



Tymon Tymański
Polski
Woodstock

S. 16



STRONA TYMONA

Polski Woodstock

Tymon Tymański

●● Parę dni temu razem z sekstem Polish Brass Ensemble i Lechem Moździerzem zagraliśmy na Owsiakowym Woodstocku. Była to dla mnie druga wizyta na kostrzyńskim festiwalu. Za pierwszym razem, dwa lata temu, pojawiłem się tam z Tranzystorami, grając dla około 70 tys. osób. Tym razem mieliśmy okazję skonfrontować się z tłumem znacznie potężniejszym: ponoć w zeszłą sobotę słuchało nas ponad 400 tys. fanów rodzimej muzyki!

Jurek Owsiak zaprosił nas z projektem, z którym nie czułem się do końca wygodnie - mieliśmy przedstawić jazzowe improwizacje na temat utworów Fryderyka

Chopina. Jak to jest ze mną i z panem Chopinem? Ano bardzo dobrze - uważam naszego sztandarowego romantyka za wybitnego kompozytora i pomimo pewnego patriotycznego wyświechtania (zresztą typowo polskiego i zdradzającego kompleksy kłęski neurodzaju), jego roz-

Wśród publiczności w różnym wieku panuje atmosfera tolerancji, respektu i przyjaźni

wichrzenie, namiętna muzyka nieraz przyprawiała mnie o stawianie nano-włosków na rękach... A jednak uważam, że Chopin najlepiej brzmi solo na fortepianie. Wszelkie translacje muzycznej myśli wielkiego kompozytora na język klasyczno-orkiestrowy tudzież współczesny po prostu mijają się z celem. Z drugiej strony Lechu Moździerz jest pianistą wybitnym i bardzo wszechstronnym; chłop potrafi znaleźć się zarówno w idiomie jazzowym, jak i klasycznym. W pewnym momencie Lechu zażartował, że można by postawić na scenie kapliczkę z popiersiem legendarnego twórcy i improwizatora - kto chciałby, mógłby się do wielkiego artysty dyskretnie pomodlić. Moim pomysłem było nieznaczne odchudzenie naszego Lesława i przebranie go za Chopina w jego dniach ostatnich. Dziewiętnastowieczny frak, atlasowa, zakrwawiona chusteczka, cichy, skrofuliczny kaszel - i oto oczom woodstockowych widzów ukazuje się szlachetny obiekt cudownego zmartwychwstania...

Polski Woodstock stał się festiwalem naprawdę wyjątkowym. Mamy znakomitego Open'era i rojkowski Off Festival, liczba pomniejszych eventów ciągle rośnie. A jednak żadna z rzeczonych imprez nie celebruje polskiej muzyki z podobną pompą, żadna też nie cieszy się zbliżoną oglądalnością. Kostrzyński festiwal to znakomita inkarnacja swego słynnego, amerykańskiego imiennika; wśród publiczności w różnym wieku panuje atmosfera tolerancji, respektu i przyjaźni.

Woodstockowi fani byli dla naszego chopinowskiego wykonania nader wyrozumiali. Nie słyszałem żadnych gwizdów, żadnego buczenia; na twarzach ludzi malowała się atencja i poruszenie. Zagraliśmy najlepiej, jak potrafiliśmy. Uskrzydlał nas widok ogromnego tłumu, który sięgał kolorowego pola namiotowego i rozlewał się głęboko na obie strony wielkiej sceny. Trudno jest grać jazz w miejscu, w którym nie słyszy się połowy dźwięków. Duże festiwale nadają się znacznie bardziej do grania rock'n'rolla, który posługuje się czymś w rodzaju wyuczonyj formy etudy niżeli improwizacją. A jednak daliśmy radę - zagraliśmy natchniony bis, po czym zachrypnięty Jurek Owsiak wymógł na tłumie odśpiewanie uroczystego „sto lat”. Od początku nie czułem żadnej tremy. Patrzyłem w twarze ludzi, szukając ich wzroku. Chłonałem ich admirację i magię niezwyklej chwili, która na zawsze pozostanie w mej pamięci. ●